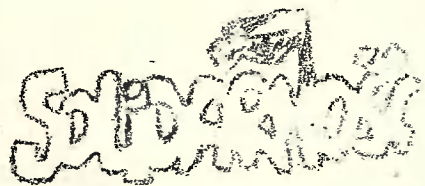


Wierzę w siebie!



PODKARPACKA

INFORMATOR REGIONALNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

nr. 13

C D E Z W A

Rodacy! Nadchodzi czas próby dla każdego z nas. Siedemnastego czerwca musimy dokonać wyboru między prawdą, a fałszem, pomiędzy wolnością, a zniewoleniem, pomiędzy godnością, a poniżeniem. Wybory organizuje ta sama władza, która przez 40 lat swych rządów prowadziła do upadku gospodarczego i społecznego Polski, zniszczyła suwerenność Narodu. Sfałszowała pierwsze wybory w 1947r, a wszystkie następne zamieniła w farsy. Ciąży na niej odpowiedzialność za zbrodnie okresu stalinowskiego; za czerwiec 56, marzec 68, grudzień 70, czerwiec 76, za zbrodnie zamachu 13 grudnia 81 i jego następstwa znaczone terrorem. Dziesiątkami ofiar śmiertelnych, tysiącami więźniów politycznych i dziesiątkami tysięcy represjonowanych. Jednocześnie władza doprowadziła do zniewolenia pracy wielu powojennych pokoleń Polaków, do katastrofalnego w skutkach zniszczenia nojgątku narodowego i dóbr kultury, dewastacji środowiska naturalnego, zagrożeń biologicznych podstaw życia narodu. Społeczeństwo odzyskało prawo do rzeczywistego decydowania o sprawach własnego kraju, odbiera nadzieję na poprawę życia. Ta właśnie władza organizuje wybory, w których nikogo się nie wybiera, a jedynym ich celem jest złamanie i upokorzenie nas. Na takie wybory możemy odpowiedzieć tylko bojkotem. Nie idąc do urn wyborczych opowiadamy się za prawdą, wolnością i demokracją, za ratowaniem polskiej gospodarki a społeczeństwa przed nędzą, za suwerennością kraju. Obowiązek Janie Cwoodu odwagi i odwagi politycznej spoczywa na każdym z nas i nikt już nie będzie mógł usprawiedliwiać się, że nie zna skutków swej decyzji. 17 czerwca minie rok od pielgrżki Jana Pawła II do Ojczyzny. Pielgrżki, w której czynnie uczestniczyły miliony ludzi zjednoczonych pragnieniem życia w wolności i prawdzie. Powiedział On wtedy do nas „nie lekcecie się”. Zapamiętajmy te słowa. Jesteśmy u siebie we własnym kraju i od nas zależy przyszłość Polski, przyszłość nasza i naszych dzieci.

TYMCZASOWA KOMISJA KOORDYNACYJNA
N S Z Z SOLIDARNOSC

Zbigniew Bujak, Tadeusz Jedynak,
Bogdan Lis, Marek Muszyński,
Eugeniusz Szumlejko.

15 maj 1984r.

W dniu 1 czerwca przybędzie do naszego regionu z niesapowiedzianą wizytą Generał Jeruzalski. Dokona On między innymi otwarcie budowanego w Rymanowie Zdroju o kilkadziesiąt lat sanatorium dla dzieci.

U NAS W WSK - K r o s n o dają się z uwagą konflikt między częścią kadry kierowniczej, a resztą załogi. Prawie wszyscy wchodzący w skład tej pierwszej, są członkami tzw. „związków zawodowych”. Ciągłą presję wywierał na tych ludzi dyrektor naczelny zakładu. Straszanie zdjęciem ze stanowiska było i jest na porządku dziennym. Czasem straszanie zmienia się w prośbę lub tłumaczenie. Dyrektor wychodził m.in. z założenia tak błędnego i dziecinnego, twierdząc, że wstąpienie do „związków” kierownika-przełożonego zachęci do pójścia jego przykładem jego podwładnych. Werbunek do „organizacji związkowej” odbywa się w sposób chamski i brutalny. Tu agitatorzy nie dbają już o zachowanie pozorów. Jako jedyną zachętę przedstawia się korzyści natury materialnej. I tak np. pracowników, którzy starali się o dofinansowanie do mieszkań /często chodziło o sumy sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych/ dawano do wyboru - wstąpienie do „związku” i otrzymanie dofinansowania, bądź też w wypadku odmowy - brak dofinansowania. Wiele osób odmówiło i pozostało bez pieniędzy chociaż kilka osób pomimo odmowy i to często ostrej, dofinansowanie otrzymało. Żeby uwydatnić niemoralność takiego postępowania, należy przypomnieć, że pieniądze przeznaczone na takie cele jak dofinansowanie do mieszkań czy wczasów są częścią funduszu wypracowanego przez całą załogę.

Konflikt i mur pomiędzy częścią kadry kierowniczej i resztą załogi wzrósł przed 1-maja. Znowu brutalna presja psychiczna, ciche straszanie obcięciem premii, indywidualne rozmowy z pracownikami. Prośby pomieszczone z groźbami.

Nie ma ludzi gorzszych niż ludzie tchórzliwi. A tacy właśnie niestety są w kierownictwie WSK. Trudno opisać jakich wielu z nich używało metod, aby z in podległych działów przyszoło wielu pracowników, aby „władza” widziała i doceniła ich trud. Jakich też kombinacji nysłowych używają, aby własną obecność na pochodzie usprawiedliwić. Najgorsze w tym wszystkim to to, że ich poglądy swoją reakcyjnością często mogłyby obudzić przestraszać. „ekstremy”. Chętniej sięgają po wydawnictwa nielegalne, niż po „Nowiny Rzeszowskie” i po cichu gdy nikt nie słyszy przyznają rację tym stojącym „po drugiej stronie”, ale cóż są tacy strachem! I ten strach, obawa o utratę stanowiska określają ich zachowanie. Często jeszcze wczoraj gdy byli szeregowymi pracownikami zachowywali dumę. Ich zachowanie wtedy było inne. Tacy też najczęściej powtarzają - „na stanowisku mi nie zależy”. Równocześnie zachowują się tak, że stają się obiektem kpin i litości pomieszczonej z pogardą. Ta grupa też stanowiła główną reprezentację WSK na pochodzie 1-majowym. Obok nich szli uczniowie Szkoły Przemysłowej i „czwarty garnitur” pracowników administracji.

Niestety zawsze najbardziej należy uważać na ludzi tchórzliwych. Ich zachowania nie da się przewidzieć gdy nadejdzie zagrożenie. I oto po 1-V część pracowników w niektórych działach spostrzegła, że pozostali bez premii. Często mówiono wprost, że to ze nieobecność w pochodzie, chociaż żaden z tych „dzielnych” przełożonych oficjalnie tego nie potwierdził i nie potwierdził. Dziwnym jednak trafem pomieszczenia te objęły tylko tych nieobecnych.

Premia na WSK- to tzw. premia uznaniowa - czyli zależy od uznania kierownika. Jest to główna broń tychże różnego rodzaju szantażach. Wysokość jej waha się w granicach od 1000 a nawet 5000zł. niebezpiecznie. Ponieważ akcja re presji nie została jeszcze zakończona nie możemy jej podsumować. Nazwiska są bardziej gorliwe, a tchórzliwych członków kadry kierowniczej WSK podamy w przyszłości.

W L A D I S

Często słyszymy termin „władza ludowa”. Odmieniany jest on na różne sposoby - o władzę ludową, za władzę ludową, przeciw władzy ludowej... itp. Zastanawiam się co ten termin oznacza. Co to jest „władza ludowa”. Kto jej broni, na kim się opiera, kim są ludzie, którzy jej bronią? Co ci ludzie cenią i szanują, czym gardzą? Są ludzie, którzy nie wiedzą jak żyć obecnie, jak się zachować? Po której stronie się opowiedzieć? A może nie trzeba się opowiadać po którejś ze stron? Może da się schować i przeczekać...? W związku z powyższym przesyłuję mi dwa „obrazki”, które można zatytułować „Polska w 1984r.”, a może zresztą nie trzeba ich tytułować.

K R O S N O. Święto 1- maja. Jak wszędzie przeganiane ulicami zastraszone, niewiekie w gruncie rzeczy tłumki ludzkie. Wszędzie to samo. Rozbiegane oczy, zgarbione plecy. Żadnej radości, uśmiechu. Zamiast swobody manifestacja - przymus świętowania. Święto - farsa.

Ulica Wojska Polskiego w Krośnie. Uwagę naszą i innych zwraca jeden blok mieszkalny na pobliskim osiedlu. Mieszkańcy Krosna mówią - „to glinianka”. Oznacza to blok w całości zamieszkały przez pracowników MO i SB. Wyjątek stanowi dokładnie kilka mieszkań. Z każdego prawie balkonu pośród upranych rzeczy wiszą coś dziwnego. Są to wysuszone, niedoprane dość dużego formatu kawałki materiału. Patrzymy dokładniej - są w kolorze czerwonym lub biało-czerwonym. Patrzymy dokładniej - to mają być nasze polskie flagi? Oto cały szacunek tzw. „obronców władzy ludowej” do jednego z naszych najważniejszych symboli państwowych i wśród rozwieszanej bielizny, starych majtek, pieluch, spłoczków wiszą zanieżbane, zniszczone flagi! Oto gdzie ci na których oparła się władza ludowa znaleźli najgodniejsze dla niej miejsce! Oto cały ich dla niej szacunek. Wszak płaci im się za służenie „władzy”. Za wykonywanie poleceń. Więc wypełniają. Kazano powiesić - powiesili. Nie żeby „nie” szanować? Nic za to nie było zapłacone!

Widok ten podkreśla całą farsę związaną z tym „świętem”. Szybko robimy zdjęcie. Niech będą pamiątką z tych czasów pogardy. Mijają dni. Panie milicjantowe dbają o pranie. Zmienią się spłoczeki, pieluszki, majtki. Nikt nie dba o owinięte dookoła drzewca szarobare kawałki materiału. Wiele dni upłynie od 1-maja zanim zostaną zdjęte.

J A S Ł O. Dworzec autobusowy. Jeszcze nie na autobusie, a już zły, kłótniwy tłum kłębi się na przystanku. Ludzie patrzą na siebie krzywo. Wiadomo - wszystkich „nie weźmie”, więc jeden człowiek dla drugiego jest rywalem o miejsce. Wreszcie jest! Przyjeżdża autobus! Szybko wysiada młody kierowca. Przekrzykując krzyki i wrzaski uspokaja, że zabierze wszystkich, żeby się nie tłoczyć, nie popychać, nie potrącać. Pomoże unieść bagaż. I o dziwo. Wszyscy się znieścili! Kierowca usiadł za kierownicą, przeżegnał się. Prawie wszyscy zauważyli ten gest. Ktoś jeszcze pyta czy stanie w tym a tym miejscu... nie na przystanku ale... Oczywiście stanie. Ucichł tłum w autobusie, zrobiko się, inaczej. Ten jeden gest i ten jeden człowiek. Pierwsza wysiadająca z autobusu osoba już powiedziała - „Dobra noc”.

A. C.

=====
Na stronie następnej publikujemy kolejny fragment listu nec. Władysława Siły-Nowickiego do Generała Jaruzelskiego

I tu nastąpił dalszy „cud” śledztwa. Po aresztowaniu w tej drugiej sprawie, jeden z sanitariuszy przyszedł się do adwokata Grzegorzowi Przenykowi szafertelnego urzędu. Wobec tej ostatniej, zaiste niebываłej rewelacji, sprawa nieprawnym Wykretem jeszcze w tej chwili postanowieniem skierowana została z powrotem do śledztwa i istotnie należy z umiarkowaniem postępować wobec funkcjonariuszy MS, ten proces dojdzie wreszcie do skutku.

Wszystko to jest obywatelską groźną anarchią władzy, dowodem możliwości bezceremonialnego naginania prawa karnego - tej zawodniczej gwarancji przeważności - do aktualnych potrzeb i dążeń politycznych.

Więc to wszystko nie mam zamiaru przesądzać o czyjejkolwiek winie. To bowiem należy do kompetencji sądu. Piszę o kompromitującej powagę wymiaru sprawiedliwości przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przenyka.

W powszechnym przekonaniu, które ja również podzielam, aresztowanie adwokata Macieja Bednarkiewicza i podanie temu faktowi szczególnego rozgłosu łączy się właśnie z tym, że okazał się on całkowicie sumiennym i bezkompromisowym.

Adwokat Maciej Bednarkiewicz w sierpniu ub.r. poinformował mnie bezpośrednio i osobiście, że o ile podjętam - w marcu 1983 zgłosił się do niego skierowany przez jednego z krakowskich adwokatów, prosząc o poradę człowiek podający się za dezertera z jednostki ZOMO. Twierdził on, że zdezerterował ze względu na swój związek z NSZZ „S”. Bednarkiewicz poinformował mnie, że interesant ten wydeł mu się podejrzany i do prowadzenia żadnej jego sprawy nie doszło. Jednocześnie powiedział mi, że otrzymał wezwanie do MSW, gdzie jeden z wyższych urzędników chyba w stopniu pułkownika puścił przy nim taśmę z nagraniem zeznania wspomnianego dezertera z jednostki ZOMO. Podawał on w nich, iż będąc dezerterskim skorzystał w lipcu tegoż roku z amnestii. Zeznawał również, że w czasie ukrywania się zgłosił się do adwokata Bednarkiewicza, który zalecił mu dalsze pozostanie w podziemiu i udzielił zapłaty w kwocie 50 tys. zł. Następnie zaczął go namawiać, aby dostarczył mu radiowy aparat nadawczy, jakim posługują się jednostki ZOMO oraz aby udzielił informacji, w jaki sposób i przy użyciu jakiego klucza funkcjonariusze ZOMO porozumiewają się ze sobą w czasie akcji. Za dostarczenie aparatu, który miał być skradziony przy pomocy kolegów dezertera, i przekazania informacji dotyczących sposobu porozumiewania się adwokat Bednarkiewicz obliczył 200 tys. zł. Według nagrania występującego jako świadek dezerterski z ZOMO powiedział, iż usiłował namówić kolegów, aby umożliwili mu zaspokojenie żądań adwokata Bednarkiewicza, ale spotkał się odnową.

Po odegraniu taśmy rozmowa zapytał Bednarkiewicza, co o tym sądzi. Ten roześmiał się i zapytał w kolei, czy bracie, które usłyszał przed chwilą są brane na serio. Usłyszał odpowiedź, że oczywiście nie, ale że komunikuje mu się, iż taśma z takim nagraniem znajduje się w dyspozycji MSW. Rozmowa ta miała miejsce właśnie w okresie intensywnych czynności śledczych w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przenyka.

Wypowiedź rzecznika prasowego rządu, jakoby organa śledcze chciały w ten oryginalny sposób umożliwić Bednarkiewiczowi skorzystanie z amnestii jest nieudolnym uśmiewaniem wyjątkiem istotnie bardzo trudnego do zrozumienia faktu, dlatego organa śledcze i prokuratura - nie posiadania wszystkich zasadniczych dowodów, o których się teraz mówi - pozostają przez 5 miesięcy całkowicie bezczynne. Rozmowa odbyta z Maciejem Bednarkiewiczem w gmachu MSW w sierpniu ub.r. nie sugerowała ujawnienia się i skorzystania z amnestii. Była natomiast próbą wywarcia nacisku, przed czym Bednarkiewicz nie ugiął się - wykonując swe obowiązki pełnomocnika pokrzywdzonych zgodnie z przepisami prawa i treścią ślubowania adwokackiego.

PODMIOSŁA ROCZNICA

W KROSNIE 3-cio majowe Msze Św. odprawione zostały we wszystkich kościołach. Najbardziej jednak uroczysty charakter miała msza odprawiona w kościele O.O. Kapucynów o godz. 17-tej. Uczestniczyło w niej około 2 tys. wiernych. Podnioszą homilię wygłosił Ojciec Gwardian. Po mszy zakończonej odśpiewaniem „Boże coś Polskę”, odbyło się w kościele patriotyczne spotkanie z przeszłością. We wzruszającym programie uczestniczyli wszyscy wierni intonując wspólnie z wykonawcami stare, chwałą okryte narodowe pieśni. Po zakończeniu złożono kwiaty w tradycyjnym już miejscu dziedzińca kościelnego. Zapłonęło wiele zniczy, przywodząc pamięć tych, którzy życie złożyli za wolną i niepodległą Polskę. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu. W znaku zwycięstwa unosili ręce nawet przebywający tam służbowo funkcjonariusze SB.

W SANOKU ks. prałat Sudoł odprawił uroczystą Mszę Św. w intencji Ojczyzny, oraz zachowania w Niej jedności i praw człowieka, prawdy i sprawiedliwości. Wygłosił On również homilię, w której mówił o przypadającej w tym dniu rocznicy. Po zakończeniu mszy około godziny 20-tej, sandomiersko uformowany pochód składający się z około 2000 osób udał się z kościoła pod pomnik T. Kościuszki, gdzie jego uczestnicy złożyli wiązanki kwiatów. Następnie tłum wznosząc ręce w znaku zwycięstwa odśpiewał „Boże coś Polskę” oraz „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wznoszono również podchwytywane żywo przez zebranych okrzyki na cześć „S”, zakończone owacyjnymi oklaskami. Wszystko to odbywało się w blasku fleszy SB-ków, przybyłych na tę okoliczność również z Krosna. Po manifestacji ludzie spokojnie rozeszli się do domów. Aresztowano człowieka, który krzyknął „Niech żyje Solidarność”. W chwili obecnej znajduje się On na wolności.

+ + +

WIĘCEJ PODMIOSŁA ROCZNICA

Nie lada frajdę mieli pracownicy z krosnieńskiej placówki Straży Pożarnej, których w dniu 1 maja rano poderwano do nadzwyczajnej akcji. Po przybyciu na miejsce domniemanego pożaru, okazało się, że ich zadanie bojowe sprowadza się do odjęcia dużych rozmiarów podobizny...sanego wodza rewolucji. Powód opuszczania tak zaszczytnego miejsca usytuowanego na frontowej ścianie Urzędu Wojewódzkiego był bardzo widoczny i objawiał się smugami cieczy w kolorze burczakowym, stływającej z górnych partii portretu. Wtajemniczeni twierdzili, że leniwość płacze inni, że na myśl o farsie związanej z tym dniem krew go zalała. Przypuszczalnie choroba musiała być zaraźliwa, skoro dwie pozostałe postacie umiejscowione po obu stronach wodza, tak dzielnie sekundujące mu przy wszystkich okazjach solidarnie zstąpiły na ziemię.

+ + +

Jak w każdym zakładzie tak i w ZUM trwała agitacja dykcji, kierownictwa wydziałów i tzw. „zwiazków zawodowych” do uczestnictwa w reżimowych obchodach 1 Maja. W sposób szczególny nalewano młodych pracowników. W próbach szantażu nie pomijano pracowników o długoletnim stażu. Efektem tej agitacji był tłumek ludzi, składający się w większości z samych agitatorów, oraz nieświadomej i zastraszonej części załogi. Całość boczając się wzajemnie „ratowała honor” czerwonych reżimowców zakładu.

W ZPL „Krosnolen” nakłoniłano ludzi do udziału w „czerwonych” pochodach. Groźby i nalegania to główny argument w rozmowach z pracownikami od wielu już miesięcy. Na wydziale czesalini mistrz straszył ukarami za nieobecność w komunistycznym pochodzie, a wszystko w 50-tą rocznicę istnienia zakładu, w związku z którą jak tradycja komunistyczna nakazuje zorganizowano akademię na których odznaczano się obficie. Wstąpienie należy również o „trzy-nastce”, którą wczoraj ustano. Odbyła się to w sposób przywodzący na myśl dawne ciki. Sprawdzona i rozwieszona już listy „zatwierdzano” na Walnym Zebraniu Delegatów Samorządu Pracowniczego. Z zebrania tego wyszedł niezadowolony dyrektor Buczek, któremu jak stwierdził spędza sen z oczu jakiś ulotku nazywająca się „Solidarność Podkarpacka”, w której opisano zakład i jego skromną osobę. Twierdzi on, że przedstawiono go w roli ty-rana, nakłaniającego ludzi do pracy w wolne soboty. Zastanawiać może jedynie doskonała zaprawa treści Panie Dyrektorze.

Przy kolportażu poproszonego autora „S.F.” brał udział również przewod-niczący reżimowych związków R. Stachurski, którego wrodzona ciekawość po-pchnęła w ZIN do nierozważnego kroku. Kilka sztuk zamazanego pisma do ręki, został przyłapany i oskarżony przez SZ o niedozwolony precedens. Po ustaleniu teraźniejsi i złożeniu stosownych wyjaśnień powrócił do zwią-zkowej „orki”.

W tym samym zakładzie wprowadzono obowiązek noszenia specjalnego kroju czapek. Czapki te zapatrzone są w amery, określające przynależność wy-działową danego pracownika. Zaprawdę jak w Chinach. Nastawnictwo mile widziane.

Transnaft Krosno nie pozostaje w tyle za innymi większymi i kolegami. Dyre-ktora tego przedsiębiorstwa oferuje grupie kierowników przynajmniej pojębienia swych kwalifikacji zawodowych wstąpienie w szeregi „armii zbawienia”, czyli nowych związków, * zamieszkałe to tzw. jedynka. Nie ważne umiejęt-no-ści.

Z zamieszczonej w nr.12 „S.F.” informacji dowiadujemy się o pijanym mi-strzu z F A POLMO, który dzięki swej przynależności do wronich organiza-cji uniknął należnej mu kary. Otóż Stuch nie tylko wyciągnął obronną rękę z opresji, lecz z dnem 1-go maja awansowany został do rangi kierownika wydziału, na którym piastował swe pijacko-brzojsko-straszewskie stanowisko.

W ostatnich dniach kwiesnia, przeprowadzona została na terenie naszego regionu akcja ulotkowa. Ulotki wywały do to kota planowanych w czerwcu wyborów, oraz uwolnienia więźniów politycznych.

=====
Pismo SOLIDARNOSC PODKARPACKA odwołuje się dzięki ofiarności społeczeństwa ziemi krosnienickiej. Wpłaty dokonywać można przez kolporterów tego pisma, paniętając o podaniu wybranego przez siebie hasła.

Dziękujemy ZA PAPIER !

Dziękujemy ofiarodawcom : BIEGA - 1000, BIEGA - 500, START - 500, CZARNY-
-150, BIEGA - 1000, NIEKŁÓZLAINA REKA - 1000,
Anonimowy - 1000, Krosnienicka 200.